



Góra Błogosławieństw – cz. 4

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” – Mat. 5:10-12 (BW).

Często te wersety traktowane są jako jedno błogosławieństwo, ponieważ oba błogosławieństwa związane są z prześladowaniami. I jest to prawdą. Jednak w wersecie dziesiątym jest informacja, że prześladowania, które zasługują na błogosławieństwo, są następstwem sprawiedliwości. Czyli sprawiedliwe postępowanie powoduje negatywną reakcję innych osób. Natomiast w wersecie jedenastym czytamy o doświadczeniach spowodowanych przynależnością do Jezusa, czyli widoczną łącznością z Nim. Jest też mała różnica w nagrodzie. W pierwszym wypadku nagrodą jest Królestwo Niebios, a w drugim obietnica obfitej zapłaty w niebie.

Wszystkie błogosławieństwa wypowiedziane na Górze dzielą się na trzy grupy, które są jednocześnie etapami w zbliżaniu się człowieka do Boga.

1. Pierwsza grupa:

- błogosławieni ubodzy w duchu,
- błogosławieni, którzy się smucą,
- błogosławieni cisi,
- błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Te cztery rzeczy dzieją się przede wszystkim w sercu, w umyśle człowieka. Niekoniecznie muszą być widoczne dla pobieżnych obserwatorów z zewnątrz.

1. Druga grupa:

- błogosławieni miłosierni,
- błogosławieni czystego serca,
- błogosławieni pokój czyniący.

Te trzy owoce, czy też umiejętności, dzieją się w sercu, ale efekt tego jest wyraźnie widoczny na zewnątrz, w naszym codziennym życiu. Te cechy determinują nasze reakcje na to, co nas dotyka i co widzimy wokół nas.

Nasze zachowanie i postawa powodują reakcję zwrotną. Polega to na tym, że zachowanie innych w stosunku do nas jest w pewnej mierze przez nas spowodowane. Przeważnie nie zdajemy sobie z tego sprawy. Czasami dziwimy się, że ludzie w stosunku do nas, albo przy nas, zachowują się całkiem inaczej, niż gdy nas nie ma przy nich.

Pan Jezus wiedział, że zachowanie Jego naśladowców zawsze powoduje reakcję zwrotną. Nie zawsze korzystną i miłą.

Wydaje się, że w tych dwóch ostatnich błogosławieństwach Pan chciał też i na to zwrócić uwagę. Jest to pierwsza lekcja, jaką możemy wyciągnąć z tych dwóch błogosławieństw.

Gdy przyglądamy się poprzednim siedmiu błogosławieństwom, widzimy stopniowy i piękny wzrost dziecka Bożego. I wydaje się, że gdy człowiek przyswoi sobie siódme błogosławieństwo, to jest już całkowicie przygotowany do Królestwa Bożego.

I pewnie tak jest, wystarczy tylko dotrwać w takim stanie do końca życia. Dwa ostatnie błogosławieństwa są pewnego rodzaju testem utwierdzającym, że przeszliśmy zwycięsko trudną drogę i ciągle trwamy na niej. Właśnie z tego powodu przychodzi na ukształtowanego człowieka to, co mówi Pan Jezus: prześladowania z powodu sprawiedliwości i prześladowania z powodu przynależności do Jezusa.

8. Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości.

Największym przykładem takiego cierpienia jest Pan Jezus. Zauważył to nawet obcy człowiek, Piłat, który wypowiedział słynne słowa: „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz” – Mat. 27:24 (BW). On nawet dla podkreślenia swojego stanowiska, że nie chce być odpowiedzialny za cierpienia Jezusa, które przychodzą na Niego ze strony rodaków, umył ręce przed ludem. Co było powodem tych cierpień? Z tego wersetu wynika, że sprawiedliwe postępowanie. Dlaczego?

W naszym wypadku jest tak, że gdy staramy zachowywać się sprawiedliwie, to czasami możemy naszą sprawiedliwością drażnić, a nawet ranić innych.

Potrąfimy niezręcznie upomnieć się, arogancko napominać. Jednak nie Pan Jezus! On był inny! Jego sprawiedliwość była czysta, łagodna, uступliwa, miła dla innych.

Widać to choćby w wydarzeniu, kiedy grzeszna niewias-



ta namaściła nogi Jezusa drogocennym olejkiem (Łuk. 7:36). Wszyscy uchodzący za porządných obywateli wzdrygaliby się, gdyby w dzień, w obecności innych ludzi, dotknęła się ich taka kobieta. Może w nocy, w odosobnieniu, nie byłoby już tacy sprawiedliwi. Pan Jezus powiedział do faryzeusza, że wie, że jest ona bardzo grzeszna. Jednak gdy przyszła w dzień do Pana Jezusa, nie odepchnął jej. Na koniec powiedział jeszcze: „*Idź w pokój*”. Sprawiedliwość Jezusa była właściwa, czysta, ale zarazem delikatna. Jest duże prawdopodobieństwo, że ta kobieta odeszła z silnym postanowieniem zmiany swego życia. Właściwe, delikatne zachowanie często potrafi poruszyć mocniej niż głośne kazanie.

Co więc powoduje, że takie łagodne i sprawiedliwe zachowanie wywołuje u niektórych ludzi niechęć i prześladowanie? Pan Jezus podaje przyczynę: „*światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków*” – Jan 3:19-20 (B-W). Samolubni ludzie boją się obnażenia swego postępowania. A dokonuje tego każda światłość pochodząca od Boga. Tę sprawę Jezus wyjaśnia w innych słowach: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” – Mat. 5:14 (BW).

Sprawiedliwe postępowanie jest solą ziemi, światłem świecy oświetlającym mieszkanie i mieszkańców. Jest jak miasto na górze. Tak powiedział Jezus. Trafności ostatniego porównania doświadczyłem, gdy z grupą braci płynęliśmy kiedyś łodzią po jeziorze Galilejskim, właśnie od Góry Błogosławieństw do Tyberiady. Przez cały czas widzieliśmy miasto położone na wzgórzach otaczających jezioro. Było widoczne w dzień, a jeszcze bardziej po zachodzie słońca. Podobnie powinno być z nami. Ludzie starający się żyć sprawiedliwie, zawsze są widoczni, nawet gdy są cisi. Ludzie kierujący się innym duchem niż duch Chrystusowy nie akceptują takiego zachowania. Tacy ludzie źle się czują, gdy osoby z otoczenia poważają kogoś innego bardziej niż ich. Denerwują się, gdy ktoś inny zaczyna być autorytetem, osobą godną zaufania i przyjacielem. Te uczucia powodują, że starają się obmówić taką osobę i znaleźć jakieś żdźbło w jej zachowaniu. Wszystko po to, aby obniżyć wartość tej osoby. Następnym krokiem jest chęć zniszczenia takiej osoby. Może stać się to fizycznie lub przez zabranie dobrego imienia albo przez odsunięcie od społeczności. Lud Boży, a tylko on jest prawdziwym miastem na górze, wzrasta i rozwija swój charakter powoli.

Takim miastem był Pan Jezus. Był niewygodny dla przywódców narodu. Nie potrafili zabrać Mu dobrego imienia i odsunąć od nauczania. Postanowili więc Go zgładzić.

Taką rolę miał również apostoł Paweł. Ponad czterdzieści osób związało się przysięgą, że nie będą jeść, aż go zabiją. Dlaczego? Bo jego sprawiedliwe postępowanie przeszkadzało duchowym przywódcom tamtej społeczności. Tak działa sprawiedliwe zachowanie na złych i upadłych ludzi, poczynawszy od sprawiedliwego Abła aż do dzisiaj. Żeby właściwie zrozumieć, o jakiej sprawiedliwości jest mowa, trzeba przywołać historię Józefa i żony Potyfara. Piękna kobieta zapragnęła młodego i przystojnego Józefa. Zaproponowała mu: „*Położ się ze mną*”. Józef odpowiedział: „*Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i [uwaga!] zgrzeszyć przeciwko Bogu?*” – 1 Mojż. 39:9 (BW). Sprawiedliwość, o jakiej mówimy, wypływa zawsze z bojażni wobec Boga i z chęci przestrzegania Jego przykazań. Słowa Jezusa, które rozważamy, były wypowiedziane na początku misji Jezusa. Całe kazanie na Górze było jakby exposé nowego nauczyciela. Zawierało informację, w którą stronę będzie ukierunkowane Jego dalsze nauczanie i działanie. Pod koniec swojej misji Jezus wypowiedział słowa, w których kontynuuje tę lekcję, ale w inny sposób. Mówi do osób, które były z Nim przez ponad trzy lata, które posiadały większą niż wcześniej wiedzę i trochę ukształtowany charakter. „*Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy*”. Pan Jezus zaprasza do picia kielicha Pańskiego. Częścią tego kielicha jest cierpienie z powodu sprawiedliwości. Dlatego, jeżeli z tego powodu spotykają nas prześladowania, to cieszymy się. Jesteśmy błogosławieni, ponieważ te prześladowania potwierdzają, że jesteśmy na drodze do Królestwa Niebios.

Drugim testem utwierdzającym nas, że wciąż jesteśmy dziećmi Boga, są doświadczenia związane z ostatnim błogosławieństwem.

9. Błogosławieni, którzy cierpią ze względu na mnie.

„*Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!*” – Mat. 5:11 (BW). Jest tu mowa o prześladowaniach związanych z przyznaniem się do Jezusa, o złorzeczeniu i kłamliwych oskarżeniach. Takie doświadczenia pojawiły się już za życia Jezusa i były częste w ciągu całego rozwoju chrześcijaństwa. W Dziejach Apostolskich przeczytamy wiele opisów sytuacji, w których apostołowie i inni uczniowie byli prześladowani i kłamliwie osądzeni. Mimo tych doświadczeń naśladowcy Jezusa nigdy nie kryli swoich przekonań. Mieli świadomość i utwierdzali się nawzajem w tym, że publiczne przyznanie się do swoich idei jest jednym z warunków przyjęcia ich przez Pana Boga. Znali prawdę, o której pisze ap. Paweł: „*Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzyć się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyz-*



naje się ku zbawieniu” – Rzym. 10:9-10 (BW). Aby być przyjętym przez Pana Boga jako Jego dziecko, niezbędne jest zrozumienie i przyjęcie sercem tego, że Jezus jest Panem. Konieczne jest również wyrażenie tego ustami, nie na osobności w komorze, ale publicznie. Wszyscy miłujący Jezusa czynili to w różny sposób – przez mówienie o Jezusie, przez zachowanie, przez życie, a nawet przez pracę czy też ubiór. Często byli wytykani, wyśmiewani i prześladowani.

W czasach bardziej współczesnych dla nas, w okresie drugiej wojny światowej, osoby starające się postępować zgodnie z zasadami chrześcijańskimi były nazywane i nierzadko zabijane. Okres powojenny to czas szczególnych doświadczeń w tak zwanym bloku wschodnim. Są też prześladowania w krajach mniej dla nas znanych. Choćby współczesny Egipt. Są tam chrześcijanie koptyjscy. Uznawane jest, że ich pierwszym nauczycielem był Marek Ewangelista. Jest to grupa ceniąca jako dobrzy ludzie i dobrzy pracownicy, ale cały czas są prześladowani za swoją religijną przynależność. Są oni świadomi tego, ale nie wstydzą się swojego chrześcijaństwa. Dla podkreślenia swojej przynależności mają wytatuowany krzyż na przedramieniu. Jak Pan to wszystko ocenia, nie wiemy. Wiemy, że Pan widzi nawet kubek wody podany w Jego imieniu i ceni go. Na pewno są też przypadki i takich osób, które przyznają się do Jezusa i chcą robić wielkie rzeczy, a w przyszłości usłyszą słowa: *„Nie znam was”*. Na nasze szczęście sąd nad takimi przypadkami nie należy dzisiaj do nas. Dzisiaj mamy potrzebę rozsądzać samych siebie.

Jak więc widzimy dzisiaj siebie przez pryzmat tej wypowiedzi Jezusa? Dzisiaj w naszym kraju, jak i w innych krajach chrześcijańskich, rzadko doświadczają się prześladowań za swój światopogląd, za przyznawanie się do Jezusa. Czy to znaczy, że doświadczenia z tego powodu są już nieaktualne? A może należy spodziewać się ich z innej strony? Ewangelista Jan zanotował nauczanie Jezusa, który przygotowuje apostołów na swoje odejście. Mówi wtedy o Pocieszycielu, który przyjdzie. Mówi też o tym, że ci, którzy Go nienawidzą, nienawidzą też i Ojca, który Go posłał, że tacy mają grzech. Mówi, że Jego naśladowcy będą traktowani tak samo, jak On. A na końcu mówi tak: *„To wam powiedziałem, abyście się nie zgorszyli”* – Jan 16:1-2 (BW).

Kiedy się gorszymy? Najczęściej wtedy, kiedy spodziewamy się przychylności, zrozumienia, przyjaźni, ochrony od bliskich, a otrzymujemy coś innego. Podobną sytuację przywołuje Pan Jezus, gdy mówi: *„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi!”* – Mat. 7:15 (BW). Takie zjawiska bulwersują nas, rodzą nieprzychylnie emocje, budzą w nas niesmak. Pojawia się uczucie, które nazywamy zgorszeniem. Najczęściej nie gorszymy się, gdy doświadczenia przychodzą od świata, gdyż z tej strony raczej nie

spodziewamy się zrozumienia i przychylności. W takiej sytuacji rodzą się uczucia smutku, bólu, politowania. Nawet bardziej prawdopodobna jest złość niż zgorszenie. Może nawet pojawić się chęć odwetu w pierwszym odruchu, który ustępuje po przemyśleniu i ochłonięciu. Przeczytajmy inny werset: *„Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą”* – Jan 16:2 (BW).

W jaki sposób dzisiaj mogą dotyczyć nas te słowa? Przychyliam się do interpretacji pastora Russella: „Prześladowania dzisiejszych czasów są o wiele bardziej wyrafinowane niż w jakichkolwiek poprzednich okresach. Na dzisiejszego wierzącego nie spadają literalne kamienie, nie strzela się do niego rzeczywistymi strzałami ani nie ścina mu literalnie głowy, lecz nadal prawdą jest, że źli wypuszczają w kierunku sprawiedliwych strzały *gorzkich słów*, że z powodu swej wierności wielu jest strofowanych, obmawianych i wykluczonych ze społeczności – pościnanych dla świadectwa Jezusowego” („Manna” 17 maja). Dlatego nie bójmy się tego, że możliwość cierpień dla Jezusa skończyła się, że skończyło się wysokie powołanie. Bójmy się, aby nasze poświęcenie doprowadzić do końca.

Skorzystajmy również z mądrego pouczenia Gamaliela wypowiedzianego w trudnej sytuacji, gdy apostołowie zostali postawieni przed Radą Najwyższą i ich życie było zagrożone: *„Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczyście z Bogiem”* – Dzieje Ap. 5:38-39 (BW). Czy praktykujemy zdroworozsądkowego ducha, który wypływa z tej wypowiedzi? Czasami jest tak, że mamy jakiś pomysł czy też myśl i pragniemy tym innych zainteresować. To jest normalne i wcale nie jest złe. Dziwimy się, a nawet denerwujemy się, gdy inni nie mogą nas zrozumieć i wesprzeć naszego pomysłu. Inaczej jest, gdy inni mają projekt. Wtedy często my jesteśmy temu przeciwni. Bez żadnej analizy i bez słuchania wiemy, że odpowiemy: „Nie!”. Uważajmy, bo taka postawa niesie wielkie niebezpieczeństwo. Może się okazać, że walczymy z Bogiem. Dlatego dokąd mamy czas, to zwalczajmy naturalne skłonności starej natury. Bo skłonnością starej natury jest właśnie traktowanie innych braci jako mało wiedzących i mało rozumiejących.

Autorem prześladowań wynikających z przyznawania się do Jezusa i do Jego Prawdy jest nie kto inny jak ojciec kłamstwa – Szatan. Dlatego róbmy wszystko, aby uczucia złorzeczenia i kłamliwego mówienia nigdy nie pojawiły się w naszych sercach. Bo to mogłoby oznaczać, że przyznajemy się do innego boga. Nikt nie zmusza naśladowców Jezusa do cierpienia.



Wystarczy cicho siedzieć, ulegać panującym tendencjom, nie mieć ochoty do działania i iść z tłumem. Jednak nasz Mistrz zachęca nas do innej postawy.

Zaprasza wybrane serca do udziału w Jego Ciele i w Jego radościach w Królestwie, ale najpierw do udziału w Jego cierpieniach. Jeżeli więc przychodzą na nas tego rodzaju doświadczenia, nie dziwmy się i nie upadajmy. Tak ma być, zapowiedział to Jezus. Jest to dowodem, że Pan jest z nami i że jesteśmy błogosławieni. Nasz Od-

kupiciel obiecał „zapłatę obfitą w niebie”.

Być może to określenie obfitości sugeruje, że zwycięzcy w różnym stopniu skorzystają z tej obfitości i będą jak gwiazdy różnić się jasnością. Najważniejsze, że będą gwiazdami, będą blisko Boga i Jego Syna.

Szarkowicz Leszek

R-
„Straż”